

Rozdział I

W co grają ludzie

Ostatni dzień czerwca. Lazurowa tafla pobliskiego jeziora przekierowywała promienie, którymi słońce raczyło tego dnia widnokrąg, prosto w okno niewielkiego, aczkolwiek wyglądającego schludnie mieszkania. Stolica tego dnia nie wyglądała inaczej niż zwykle, co nie umniejszało majestatowi zjawisk, jakie można było tam spotkać. Ludzie zwykli w tym mieście raczyć się spacerami wyjątkowo często. Z powodu położenia geograficznego silne wiatry były tam rzadkością, natomiast powietrze utrzymywało wysoką temperaturę nawet jesienią czy wiosną.

Z tego pomieszczenia, krzyki dało się słyszeć niemalże przez całą dobę: "*Zmiana tanka na trzy... dwa... jeden... teraz!*"; "*Łucznicy na balkon!*"; "*Magowie ostrożnie! Rozłączyło drugiego healera!*". Dawid był graczem z górnej półki. W jego ulubionej grze, miał prawo się mylić, a nawet mówić głupoty, ponieważ nikt nie był na tyle odważny, by przeciwstawić się najpotężniejszemu mordercy na świecie. Choć mordowanie ograniczał wyłącznie do świata gier, graczom, z którymi obcował, nie wydawał się z tego powodu mniej groźny.

Był szczupły, wysoki, miał dojrzałą i seksowną twarz. Jego złociste włosy były tak zdrowe i piękne, że swój pierwszy milion mógłby zarobić sprzedając ich próbkę laboratoriom farmaceutycznym. No i najważniejsze – mięśnie. Było ich sporo, a przede wszystkim były wyrzeźbione i proporcjonalne. Za jego plecami lewitował najszybciej strzelający łuk na świecie. Tak wyglądał Kirin – łucznik na osiemdziesiątym poziomie, będący najsilniejszą istotą w grze Perfect World, gdyby wierzyć rankingom.

Sam Dawid natomiast miał dwadzieścia jeden lat i wzrost średni jak na swoją grupę wiekową. Włosy miał czarne, proste i sięgające do ramion. Choć za ich próbkę nie dostałby nawet grosza, był z nich bardzo zadowolony. Nie miał ani brody, ani wąsów, więc jedynie jego długa grzywka była w stanie odciągnąć czyjąś uwagę od tych wielkich, błękitnych oczu. Może nie miał tak wspaniałych mięśni jak jego wirtualny awatar, ale przynajmniej nie był gruby.

Od początku wakacji świadczył usługi łucznicze dla większości typowych graczy. Oni gromadzili się w pięcioosobowe grupy tuż przed wejściami do lochów. On natomiast, dołączając jako ostatni, czasami spóźniał się nawet o kilka godzin. Czekali na niego, ponieważ jego usługi warte były każdej ceny. Od miesiąca posiadał oficjalny tytuł "*najlepszego*". Przyzwyczał się do sławy, znajomym zwykł mawiać

"*Jestem mistrzem w byciu mistrzem*", co z kolei uwieńczone było falą przyjaznego śmiechu.

Puk... Puk... Dawid zjawiska w grze dzielił na te, na które miał wpływ, i te, na które nie. To, jak i wiele innych rozsądnych i dobrze brzmiących określeń sprawiało, że wśród rozmówców wzbudzał podziw, nierzadko większy niż nań zasługiwał.

Puk... Puk... Puk... Zjawiska w świecie rzeczywistym dzielił według innego kryterium: na te, które go denerwowały, oraz na te, które akceptował. Puk... Puk... Puk... Pukanie do drzwi kwalifikował do pierwszej grupy. Słyszac jak ciężka dla drzwi frontowych była ostatnia minuta, podjął się wypędzenia domokrażców. Kolegów miał tylko w internecie. Nikt go nie odwiedzał. Zakładając że nie zamawiał nic przez internet i nie czeka na doręczyciela, słyszac pukanie, mógł spodziewać się tylko czegoś złego.

Bez słowa otworzył drzwi i to co ujrzał przeraziło go tak, jakby dowiedział się właśnie, że ktoś zamierza zabrać mu komputer. Przed drzwiami stały cztery osoby. Już sama ich ilość wstrząsnęła lokatorem. Mężczyźni mieli czarne, krótkie i idealnie ułożone włosy, perfekcyjnie dopasowane garnitury oraz ciemne okulary. Ręce mieli szersze, niż Dawid miał łydki. Jeden z nich trzymał dużą, czarną walizkę. Chłopak stał przed nimi w samych majtkach, czując jakby ktoś miał go właśnie oskarżyć o popełnienie przestępstwa federalnego, lub przynajmniej zakłuć go w kajdanki. Wertował swoją pamięć w poszukiwaniu najcięższych wykroczeń jakich się dopuścił, lecz oprócz rozbicia okna swojego własnego domu, swoją własną myszką dla leworęcznych, nie mógł skojarzyć żadnego godnego kary zachowania. Kolejne sekundy mijały, a on dalej stał w bezruchu. Wizytatorzy wymienili się spojrzeniami, kiwnęli głowami na potwierdzenie, po czym utorowali sobie wejście do mieszkania.

Walizka znajdowała się teraz na stoliku w salonie, który był pierwszym pomieszczeniem, zaraz po przejściu przez próg. Stolik ten był mały i niski, z szybką w środku. Otoczony był przez czerwoną sofę i dwa małe czerwone foteliki. Trzech mężczyzn zajęło miejsca siedzące. Zaczęli rozglądać się po ścianach, jakby udawali, że sprawa w ogóle się ich nie dotyczy, lub jakby dawali Dawidowi do zrozumienia, że spotkanie jest tajne. Jedno było pewne – lokator był jedyną osobą, której przeszkadzał upływ czasu.

- *Panowie!* – rozpoczął Dawid. Sarkazm czuć było na kilometr. - *Bardzo przepraszam, że nie zapewniłem wam odpowiednich luksusów. Posprzątałbym, przygotowałbym nawet jakiś posiłek, ale tak się składa, że byłem bardzo zajęty nie spodziewaniem się tego spotkania.*

Odsunął się od drzwi nie zamykając ich, po czym zapytał:

- *Jeżeli mogę zapytać, czemu zawdzięczam możliwość spędzenia mojego cennego czasu w tym jakże zacnym towarzystwie?*

Środowisko w którym przebywał nauczyło go, że odwaga słowna często rozwiązuje pomniejsze problemy. Niestety, ten problem nie był mały. Gdyby doszło do walki, byłby to jego pierwszy w życiu pojedynek w trybie człowiek kontra człowiek, bez myszki w ręce. Wizytatorzy wymienili się spojrzeniami, po czym ten stojący bez pośpiechu odpowiedział:

- *Pański czas, w rzeczy samej, jest cenny...*

Lokatorowi wydawało się, że nic nie może go zdziwić bardziej niż czterech pełnoprawnych wyborczo obywateli, ubranych w odzież droższą niż jego własny komputer, czekających przed drzwiami do jego mieszkania. Mylił się.

- *... Lecz nas na pański czas stać. Jesteśmy tu, aby wyposażyć pana w sprzęt, który jest potrzebny do grania w Legend of Ages. Jak zapewne panu wiadomo, premiera tej gry jest zapowiedziana na środę, czyli za sześć dni.*

Dawid nie odzywał się przez chwilę. Zaciśnięte brwi, wzrok skupiony na garniturze rozmówcy. Zastanawiał się bardzo intensywnie. Włożył ręce do kieszeni, po czym powiedział:

- *Dostanę kontroler do Legend of Ages? Szczerze powiedziawszy, wygląda mi to na jakiś kontrakt. Chcecie abym grał w waszej drużynie?*

Chłopak najwyraźniej pozytywnie zaskoczył rozmówcę, ponieważ ten kiwnął głową kilkukrotnie, potwierdzając jego domysły. Facet wyciągnął przed siebie rękę, jakby kazał Dawidowi zatrzymać się, lub zwolnić, po czym zaczął mówić:

- *Jestem tu po to, abyś dowiedział się wszystkiego. Rok po premierze gry, duet z najwyższym rankingiem trybu gracz kontra gracz, dostanie nagrodę w wysokości trzydziestu procent zysków, jakie do tego czasu korporacja Lular wygeneruje ze sprzedaży gry. Wiele pracy kosztowało nas zlokalizowanie ciebie. Jesteś właścicielem postaci o imieniu Kirin, która znajduje się na pierwszym miejscu w światowym rankingu w grze Perfect World. Te gry wymagają bardzo podobnego zestawu talentów i umiejętności, więc zakładamy, że masz duże szanse na zgarnięcie nagrody. W tej walizce... – kiwnął głową w stronę stolika. – znajdują się dwa hełmy, po założeniu których zostaniesz podłączony do gry ty, oraz twój partner. Jest w niej również telefon, który będzie ci służył do kontaktowania się z nami, oraz kilka innych rzeczy. Znalezienie partnera zostawiamy tobie. Dobierz sobie kogoś na kim możesz polegać. Oferujemy utrzymanie was obu. Nie będziecie musieli ani pracować, ani się uczyć, waszym jedynym zadaniem będzie zdobycie pierwszego miejsca za wszelką cenę, wszelkimi możliwymi sposobami.*

Dawid wysłuchał rozmówcę do końca. Dopiero gdy ten skończył całą wypowiedź, chłopak zaczął analizować informacje. Zaczął mówić powoli, nie będąc pewny, czy wyciągnął poprawne wnioski:

- *Wszystko zostało już dawno zaplanowane. Czas i pieniądze zostały włożone w odszukanie mnie. To znaczy, że najprawdopodobniej nie przyszlście tu pytać mnie o zgodę. – spojrzał na stojącego przed nim mężczyznę, poszukując potwierdzenia. Ten przytaknął, więc Dawid kontynuował. – Pozostaje najważniejsze pytanie. Co jeżeli mi się nie uda? Jaką karą zamierzacie mnie zmotywować?*

Wszyscy siedzący mężczyźni jednocześnie skierowali wzrok na stojącego, jakby spodziewali się punktu kulminacyjnego spotkania. Ten z kolei poprawił garnitur i poważnym tonem dał odpowiedź na najważniejsze zadane tego dnia

pytanie:

- *Stawką jest twoje życie. Kiedy ogłoszą zwycięzcę, i ty nim nie będziesz, najpewniej nie przeżyjesz kolejnej doby. Przed moimi pracodawcami nie da się ukryć, ani ich oszukać.*

Czas znów się zatrzymał. Dawid stał w bezruchu kompletując myśli. Wyglądał na spokojnego. Siedzący mężczyźni od tego momentu nie odrywali już wzroku od rozmawiających. Wszyscy czekali na reakcję gracza. Chłopak pomasaował się po podbródku, po czym wypowiedział tylko jedno słowo:

- *Rozumiem.*

Mężczyźni po raz kolejny wymienili się spojrzeniami. Tym razem wyglądali, jakby byli zszokowani, a jednocześnie pełni podziwu dla Kirina. Jeden wyszeptał do drugiego: "*Widzisz? Mówiłem.*", na co drugi z niedowierzaniem wyszeptał: "*Miałeś rację*".

Stojący agent zdjął okulary, złapał chłopaka za ramię i pokrzepiającym głosem powiedział:

- *Jesteś opanowany, inteligentny. Szybko i trafnie analizujesz sytuację. Wierzę w twoje zdolności. Cel jest wykonalny. Jesteś w sytuacji bez wyjścia, ale nie jest to zła sytuacja. Wymagamy czegoś od ciebie, ale również zrobimy co tylko się da, abyś to osiągnął. Jesteśmy w jednej łodzi i w razie niepowodzenia utoniemy razem. Moje nazwisko to Trunk i tak też jestem zapisany na liście kontaktów twojego nowego telefonu. Wiedz jednak, że jestem tylko nic nie znaczącym pionkiem. Nie mam na nic wpływu, jestem jedynie wyznaczony na bycie twoim opiekunem.*

Mówiąc ostatnie zdanie kiwnął głową w kierunku drzwi. Mężczyźni podnieśli się i wyszli z mieszkania. On, idąc ostatni, pożegnał chłopaka słowami – "*Masz sześć dni na znalezienie partnera, po premierze znaczenie będzie miał każdy dzień opóźnienia. Postaraj się też wypocząć, dopóki masz na to czas*".

Dźwięk zamykających się drzwi rozpoczął kolejną pauzę. Dawid jeszcze przez jakiś czas nie ruszył się z miejsca. Patrzył się na drzwi, w bezruchu. "*Okoliczności się zmieniły, wystarczy się zaadaptować*" - pomyślał. Złapał głęboki oddech, po czym ruszył w stronę kuchni. Czekał, aż woda w czajniku się zagotuje, wykonał krótką rozmowę telefoniczną.

- *Witaj, gracz Kirin!* - rozpoczął głos w słuchawce.
- *Codeep, jednak nie musisz grać sam. Mam helm.*
- *Słucham?* - większe od zdziwienia rozmówcy, było tylko jego szczęście. - *Skąd masz pieniądze? Jeszcze wczoraj mówiłeś, że nie ma na to żadnych szans!*
- *O wszystkim dowiesz się jutro, spotkajmy się u mnie o czternastej.*
- *Mogę dopiero pojutrze. Godzina siedemnasta?*
- *Godzina siedemnasta.* - potwierdził Dawid. - *Trzymaj się.*
- *Na razie.*

Zdążyli zakończyć rozmowę zanim czajnik zaczął gwizdać. Teraz, siedząc w

fotelu, gracz podsunął do siebie walizkę. Były w niej jedynie dwa kontrolery i podejrzanie duża ilość folii bąbelkowej. Znalazł się również telefon oraz kupony ze zdrapkami. Kod pod zdrapką wpisywano na stronie internetowej gry i w ten sposób przedłużano licencję. Dwadzieścia cztery kupony, na dwanaście miesięcy grania dla dwóch osób. Ponadto Dawid wzbogacił się o mapę świata gry, oraz książeczkę, zawierającą wszystkie dostępne informacje na temat gry.

Legend of Ages należy do gatunku MMORPG. Każdy gracz posiadał jedną postać, a wszystkie one istniały w ogromnym wirtualnym świecie. Po śmierci w grze, nie traciło się możliwości dalszego grania, ale trzeba było rozpocząć od samego początku. Pierwsze spostrzeżenie Dawida, które nawet wypowiedział na głos, brzmiało - *"Jeżeli umrę po tygodniu grania, to nie stanie się nic wielkiego... ale w ostatnich miesiącach jedna śmierć mnie wyeliminuje"*. Przewertował całą książeczkę. Choć nie była wielkiego formatu, zawierała w sobie multum kluczowych informacji. Znalazł w niej różnego rodzaju tabele, wykresy oraz całe masy tekstu. Tabele przedstawiały ilość doświadczenia potrzebnego do osiągnięcia kolejnych poziomów, a wykresy, dokładne statystyki wyjściowe (czyli te, jakie postać posiada na poziomie pierwszym) oraz przyrost tychże statystyk wraz z rozwojem postaci.

Od momentu, w którym garniturowcy wyszli z jego mieszkania, do momentu w którym zasnął, nie było nawet jednej sekundy, w której nie myślałby o nowej grze. Wychodził z założenia, że myślenie o rzeczach, na które nie ma się wpływu, to zwykła strata czasu. Nie zastanawiał się więc nad konsekwencjami, jakie groziły mu w razie niepowodzenia. Myślał o potworach, o czarach, o wyborach jakie czekają go w wirtualnym świecie. Prawda była bowiem taka, że Dawid marzył o zagranium w Legend of Ages odkąd dowiedział się o jej istnieniu. Gdyby nie wsparcie ze strony garniturowców z Trunkiem na czele, nigdy nie miałby okazji nacieszyć się tym, co ta gra oferowała. Jak głupio by to nie brzmiało, wyglądał na, i rzeczywiście był szczęśliwy.

Poranek dnia następnego, pierwszy dzień lipca. Kirin, jak każdy profesjonalny prokrastynator, potrafił zacieśniać obowiązki na osi czasu w sposób godny pochwały. Nigdy nie czekał bezczynnie aż woda na herbatę się zagotuje. Te dwie minuty poświęcał na wszelkiego rodzaju prace. Tym razem było to wyrzucenie śmieci. Choć mieszkał na parterze, miał do pokonania trzy schodki podczas wychodzenia z domu. I wcale nie było by aż tak dziwne, gdyby przewrócił się właśnie o nie, lecz tym razem przewrócił się o ludzkie ciało.

Chłopak zamortyzował upadek workiem, po czym przez niego przeleciał i upadł na tyłek. Siedział tyłem do schodów. Eksplozja śmieci na wszystkie strony sprawiła, że sceneria nabrała post apokaliptycznego klimatu. Kirin skierował wzrok za siebie, aby oszacować czas, jaki zmarnuje na czynność, którą w swojej głowie zdążył już nazwać „odapokaliptycznieniem” gospodarstwa domowego.

Wtedy zobaczył ją. Leżała na schodach. Jej włosy miały kolor czerwony. Miały prawie metr długości. Proste, ale trochę rozczochrane. Grzywka przysłaniała lewe oko, prawe natomiast miało brązową źrenicę. Lat dziewiętnaście. Szczupłe ciało odziane w strój rodem z filmów akcji. Szerokie, białe spodnie, obcisła, również biała

bluzka na ramiączka. Białe buty sportowe, czarne rękawiczki bez palców. Przetarła oczy. Ziewnęła. Rozciągnęła ręce. Właściciel schodów wpatrywał się w te czynności samemu pozostając w bezruchu. „*Cztery kończyny, w tym dwie przednie i dwie tylne.*” - myślał - „*Jedna głowa. Dwoje oczu, dwoje uszu, jeden nosek. Miejsce spania się zgadza...*”

Dziewczyna spojrzała na zamyślonego. Spojrzała wzrokiem pełnym smutku, skruchy. Wzrokiem pozbawionym nadziei. Takim samym głosem powiedziała:

- *Jestem głodna.*

Dawid myślał dalej: „*Potrzeby i pragnienia też się zgadzają. No i te cukierkowe spojrzenie*”. Teraz wydawał się być pewny swojego osądu.

- *Jaki śliczny kotek!* - wykrzyknął słodkim głosem, nie ruszając się z miejsca.

Uśmiechnął się szeroko i czekał na reakcję. Na jej twarzy faktycznie pojawił się bardzo delikatny uśmiech, na który liczył Kirin. Opuściła wzrok, po czym ze smutną miną dodała:

- *I nie mam gdzie mieszkać.*

Chłopak się lekko zaśmiał. Oderwał od niej wzrok na moment, aby rozejrzeć się dookoła siebie. On siedział na dywanie składającym się w stu procentach z odpadków. Ubrany był w majtki, oraz jakąś obdartą, a nawet dziurawą bluzkę. Ona natomiast siedziała z dala od wszelkich zanieczyszczeń, w swojej idealnie białej kreacji. Patrząc na jej buty zaśmiał się raz jeszcze. Były tak czyste, jakby przed sekundą wyjęła je z pudełka i po raz pierwszy założyła na stopy. Przyjaznym tonem powiedział:

- *Ty nie masz gdzie mieszkać? W takim razie dlaczego to ja wyglądam jak kloszard!?*

Udało mu się. Czerwonowłosa piękność się roześmiała. Zapewne właśnie zdała sobie sprawę, że w jej stroju trudno jest ubiegać się o tytuł bezdomnej.

Przez ramię zerknęła na drzwi, które cały czas były otwarte, po czym wróciła wzrokiem do chłopaka. Dawid podniósł się. Wszedł do mieszkania i będąc w środku zaprosił również ją:

- *No chodź, kotku. Należę ci mleczka.*

Podniosła się w pośpiechu. Szybkim krokiem pokonała dystans jaki dzielił ją i sofę. Usiadła na niej. Chłopak, będąc w kuchni, wychylił się zza lodówki. Zanim znów zniknął jej z pola widzenia zdążyła zobaczyć jego szeroki, podstępny uśmiech.

Idzie. Idzie Dawid. Jedną ręką trzyma miskę. Druga ręka za plecami. Idzie nie odwracając się. Staje przed stolikiem. Stawia na nim miskę. Patrzy na bezdomną. Ta zauważywszy, że w misce jest tylko mleko, spogląda na Dawida.

- *Nie chcesz mleczka?* - zapytał troskliwym głosem.

Odczekał moment. Nachylił się nad nią, spojrzał na nią z góry. Przymrużył oczy i zaczął mówić podejrzliwym, cichym głosem:

- *Ty nie jesteś kotem...*

Powiedział to tak, jakby był detektywem i jakby właśnie rozwiązał jakąś bardzo skomplikowaną sprawę.

- *Oczywiście, że nie jesteś kotem.* - mówił dalej. - *Nie masz ogona! Ani sierści!*

Pokazał na nią palcem, jakby uznał ją za winną wszelkich zarzutów. Odsunął się od niej, po czym krzyknął:

- *Ty jesteś człowiekiem!*

Dziewczyna kolana miała blisko siebie, a dłonie między nimi. Cały czas patrzyła mu w oczy, nie okazując emocji. Z cierpliwością czekała, aż chłopak skończy scenkę, której odgrywanie sprawiało mu tak wielką radość.

- *Człowiekiem to mało powiedziane! Na podstawie kształtu twojej klatki piersiowej jestem w stanie wstępnie założyć, że jesteś samicą tego gatunku!*

Zanim zdążyła spojrzeć na swój dekolt, on ujawnił to, co cały czas miał w drugiej ręce, a mowa tu o płatkach śniadaniowych i łyżce.

- *Używaj jej roztropnie.* - ostrzegł ją, wręczając sztuciec. - *Albowiem użyta nieodpowiedzialnie stać się może narzędziem destrukcji.*

Tym razem śmiała się głośniej i dłużej niż poprzednio.

- *Głupi jesteś.* - skomentowała. - *Ale fajny.*

Normalnie, uśmiech Dawida by się teraz poszerzył, ale w tej sytuacji już nie był w stanie. W końcu podczas całej konwersacji sięgał od ucha do ucha.

- *Ty tu sobie zajadaj...* - chłopak poinstruował młodszą od siebie damę. - *A ja odapokaliptycznie chodnik.*

Najszybszą drogą na szybkę stolika mleko w ustach dziewczyny znalazło przez jej przegrody nosowe. Samica ludzkiego gatunku eksplodowała śmiechem.

- *Odapokaliptycznisz sam!?* - choć prawie płakała ze śmiechu, postarała się wypowiedzieć te słowa bardzo wyraźnie. - *Czy poodapokaliptyczniać z tobą?*

Trzymając głowę ku górze wycierała z nosa resztkę mleka, a z oczu łzy. Nie mogła powstrzymać emocji. On stojąc w drzwiach próbował rozmasować bolące od śmiechu policzki.

Kiedy sprzątał porozrzucone przed domem śmieci, ona zdążyła dokończyć posiłek. Położyła się na sofie. Głowę wtuliła w jedną z dwóch małych poduszek.

Od razu po wejściu do mieszkania Dawid zrozumiał jedną istotną sprawę. „*Ta dziewczyna nigdzie się nie wybiera*” - pomyślał. Odstawił miskę do zlewu, po czym usiadł na fotel. Wziął w ręce książeczkę o Legend of Ages i zaczął czytać. Ona popatrzyła się przez moment na niego, po czym skierowała wzrok na sufit. Zamknęła oczy.

- *Dlaczego nie opowiadasz?* - zapytał chłopak. - *Chcę poznać tę historię. Słyszałem, że podobno możliwe jest istnienie cienia szansy na to, że prawdopodobieństwo faktu, iż jesteś bezdomna, nie jest zerowe.*

Nie otwierając oczu zdjęła ręce z za głowy. Objęła nimi brzuch, po czym uśmiechając się podstępnie odpowiedziała:

- *Opowiem ci, ale z całej tej historii wybiorę tylko to, w co jesteś w stanie uwierzyć. Nie chcę, abyś uznał mnie za wariatkę.*

- *Dobrze.* - Dawid poprawił pozycję w której siedział. Nachylił się lekko i oparł łokcie na łydkach. - *Słucham w pełnym skupieniu.*
- *Uciekłam.*

Patrzył się na nią, oczekując kolejnego zdania. Po chwili zorientował się jednak, że usłyszał już wszystko, co dane mu było usłyszeć. Zastanowił się nad swoim kolejnym posunięciem. W końcu powiedział:

- *Muszę się umyć.*

Jak powiedział, tak zrobił. Ze swojego pokoju przyniósł bieliznę i bluzkę. Po chwili dziewczyna usłyszała dźwięk zamykającego się zamka w drzwiach od łazienki.

Była sama w salonie. Na stoliku leżał jego telefon, a pod stolikiem portfel. Pokój Dawida był otwarty. Właściwie, to wszystkie drzwi oprócz tych od łazienki były pootwierane. Dźwięk zamykanej kabiny prysznicowej. Woda została odkręcona. Z przymrużonymi oczami i opuszczoną szczęką dziewczyna podjęła próbę zrozumienia motywów, jakimi kieruje się poznany przez nią chłopak. Nie doszła do żadnych logicznych wniosków. Opuściła.

Dawid, wychodząc z łazienki, wzrok skierowany miał w stronę kuchni. Odszedł od drzwi. Stał przez moment w bezruchu. Nasłuchiwał, ale nie słyszał żadnych dźwięków. Nagle szybkim, zamaszystym ruchem obrócił się w stronę salonu, rozpościerając ręce. Jego pełna niepewności mina momentalnie przerodziła się w szczerzy uśmiech. Białe, idealnie czyste buty, kuriozalnie długie, czerwone włosy. Wszystko było na swoim miejscu. Po cichu pozamykał drzwi, po czym usiadł na fotel. Przez kilkanaście minut przyglądał się śpiącej. Snuł teorie, na temat jej pochodzenia. Odgadywał cechy charakteru, jej plany oraz intencje. Obiekt jego obserwacji poruszył się. Chłopak panicznie zaczął się rozglądać, po czym wziął do rąk mapę świata gry i zaczął studiować ją intensywnie. Tak minęła kolejna godzina.

- *Mogłam cię okraść.* - te słowa Dawid usłyszał jeszcze zanim zorientował się, że panienska już nie śpi.

Odłożył mapę na stół.

- *Mogłaś mnie okraść.* - odpowiedział. - *Mogłaś też zdobyć moje zaufanie.*

Mówił głosem jednostajnym, pozbawionym emocji. Był zamyślony. Poszedł do kuchni. Nalał wodę do czajnika. Ponownie zajął fotel. Złapał w rękę telefon, po czym patrząc dziewczynie prosto w oczy zapytał:

- *To prawda? Nie masz gdzie mieszkać? Mówiłaś to na poważnie?*

Ona podniosła głowę z poduszki, zdjęła nogi z sofy i usiadła. Potrząsnęła głową, aby się rozbudzić. Poprawiła włosy.

- *Tak. Potrzebuję dachu nad głową.* - potwierdziła.

- *Na jak długo?*

- *Najlepiej do śmierci.*

Jedynym na liście kontaktów telefonu był numer Trunka. Dialog wyglądał zupełnie inaczej niż Dawid przewidywał. Na propozycję utrzymania dziewczyny na ich koszt dostał natychmiastową odpowiedź:

- *Jutro miała odwiedzić cię wysłana przez nas gospodyni. Jesteś pewny, że wybrana przez ciebie osoba spełni twoje wymagania?*

Dopiero teraz młodzieniec zrozumiał na czym stoi. Wydarzenia, które go spotkały, nie były częścią miernego, przewidywalnego filmu, w którym to główny bohater musi sam poradzić sobie z niewykonalnym zadaniem. Zadanie było wykonalne, a w dodatku główny bohater nie był sam. Trunk stał po jego stronie i mógł mu zaoferować więcej, niż Dawid miałby odwagę wymagać.

Nastolatka słyszała całą rozmowę. Dawid odłożył telefon, po czym powiedział:

- *Jeszcze dzisiaj podzielimy obowiązki. Będiesz tu mieszkała. Do szóstego lipca następnego roku, czyli do mojej śmierci.*
- *Śmierci? - odchyliła się. - Takiej z trumną i pogrzebem?*

Chłopak podrapał się po podbródku.

- *Raczej takiej z czarnym workiem na dnie rzeki.* - odpowiedział. - *Nie choroba mnie zabije, a człowiek.*

Nie rozumiała. Nie była nawet blisko zrozumienia. Dawid jednak, w odróżnieniu od niej, nie czekał na pytania. Podniósł się z miejsca i bezzwłocznie wytłumaczył jej wszystko:

- *Opowiem ci całą historię. Również to, w co nie jesteś w stanie uwierzyć. Nie obchodzi mnie, czy uznasz mnie za wariata.*

Mówił powoli, spacerując po salonie. Dużo gestykulował.

- *... Wywiady, pisanie poradników, jest wiele sposobów na spieniężenie swojej wiedzy na temat popularnych gier, a uwierz mi, mowa tu o najpopularniejszej grze naszych czasów. Nagroda za pierwsze miejsce, którą będziemy musieli oddać, stanowi tylko pewną część tego, co nam się dostanie.*

Dawid wyciągnął rękę w stronę dziewczyny.

- *To jak? Grasz ze mną?*
- *Oczywiście.* - łapiąc oburącz jego dłoń oznajmiła. - *Będę miała mieszkanie i pracę, a jak się uda to nawet ocalimy ci życie.*
- *Jestem Dawid.*
- *Eliza.*

Resztę wieczoru spędzili bez niemalże żadnej aktywności fizycznej. Ona czytała opisy postaci i zakłęb. On, w skupieniu, szukał bezpiecznych przejść między krainami. Około godziny dwudziestej drugiej pożegnali się, życząc sobie dobrej nocy. Dawid zamknął drzwi od mieszkania i poszedł spać, zabierając mapę do swojego pokoju.

Dla domatora ta noc nie różniła się od innych. Osiem godzin zdrowego snu, dokładnie tyle, ile było mu potrzebne aby w ciągu dnia myśleć jasno i klarownie. Jego łóżko było dosyć szerokie jak na jednoosobowe, co w połączeniu z jego wygodą sprawiało, że młodzieniec nie miewał gorszych nocy. Za ścianą jednak, dziewczyna nie była w stanie zmrużyć oka. Przede wszystkim nie czuła, jakoby zamknięte drzwi miały zapewnić jej bezpieczeństwo. Nie było wiadome, czego dokładnie się lęka,

lecz samo uczucie lęku było łatwo zauważalne. Na każdy dźwięk reagowała szerokim otwarciem oczu i nagłym skurczem wszystkich mięśni i pozostając w tej pozycji przez kilka sekund nasłuchiwała kolejnych dźwięków. Zaśnięcie najwidoczniej nie było częścią jej planu na tę noc, a intensywne myśli pomagały jej zachować trzeźwość. Dawid nie musiał jej nawet budzić, aby zjadła śniadanie.

- *Smakuje?* - zapytał chłopak, widząc jak szybko Eliza pochłaniała jedzenie.
- *Całkiem niezłe... i ciepłe.*
- *Jem go prawie codziennie. Może nie jest najzdrowszy, ale bardzo go lubię.*

Tego ranka oboje raczyli się zapiekany chlebem, który jak się okazało był najczęściej jedzonym przez Dawida daniem. Mimo, iż owe śniadanie nie było godne miana królewskiego, dziewczyna nie miała prawa narzekać na nic, co było darmowe.

Kolejnym zadaniem chłopaka było sprawdzenie jak Eliza radzi sobie ze sprzątaniami i praniem. Wy tłumaczenie funkcji pralki zajęło mu najdłużej. Z tego co zrozumiała jego nowa współlokatorka, sam nie był do końca pewny, jak działał ten wynalazek. Następnie wskazał jej miejsce, w którym przechowuje gadzety używane do utrzymania porządku w mieszkaniu. Oparł się o ścianę i obserwował jak idzie jej sprzątanie jego pokoju. Doskonale sobie radziła. Nie miało to żadnego powiązania z gramami komputerowymi, więc nie dziwna była jej przewaga w tej kwestii.

- *Właśnie!* - wyskoczył nagle. - *Nie masz żadnych ubrań. Przejdźmy się po sklepach, a potem zorganizuję ci trochę miejsca w szafie. Nie jest zbyt komfortowo chodzić w przepoconych ciuchach, he?*

Sam wątpił w swoje słowa. Jej ubrania były w tak samo idealnym stanie, w jakim były dzień wcześniej. W dodatku tłumacząc jej funkcje pralki nie wyczuł od niej żadnego nieprzyjemnego zapachu.

Kiedy wychodzili otworzył jej drzwi, więc nie musiała wyjmować rąk z kieszeni jego bluzy, którą na sobie miała. To były najdłuższe zakupy w życiu Dawida. Nie dlatego, że po raz pierwszy robił je z dziewczyną, lecz dlatego, że musieli kupić masę rzeczy. Rozpoczęli w drogerii, w której nabyli szampon i szczoteczkę do zębów, przy okazji dokupując paczkę tabletek na ból głowy. Dawid zwykł mieć ich cały zapas, bo choć ostatecznie był bardzo dobrym graczem, praca umysłowa nie przychodziła mu aż tak łatwo. Na jej pytanie o tabletki powiedział, że pierwsze miejsce to nie kwestia talentu, lecz bardzo ciężkiej pracy.

- *Twoim włosom wystarczy sam szampon?* - to jedyne zdanie jakie wypowiedział stojąc z nią przy kasie.
- *Tak.* - pokwitowała uśmiechem.

"Jeżeli jej włosy wyglądają tak bez prawie żadnej pielęgnacji... ona... jest prototypem, nadczłowiekiem, samicą alfa plus!" - nie mógł wyjść z podziwu. Sam miał własny szampon, szczotkę, suszarkę. Miał nawet kilka preparatów do pielęgnacji – na szczególne okazje, do których w wakacje zaliczało się nawet zwykłe wyjście z domu.

Następnie przyszła kolej na bieliznę. Chłopak poczekał przed sklepem, jak się okazało bardzo niedługo.

- *To już? Masz już całą bieliznę? W minutę?*
- *Nie było bezszwowych.* - wzruszyła ramionami. - *Kupiłam tylko skarpetki.*

Nie zdziwiło go to zbytnio. Eliza wyglądała na osobę, która ceni sobie wygodę. Tak więc zadowolili ją inny sklep, w którym spędziła około pół godziny. Dawidowi czekającemu na zewnątrz oznajmiła:

- *Brakuje tylko spodni i bluz.*
- *Zamierzasz kupić takie spodnie jakie masz na sobie?*
- *Nie. Potrzebuję takich spodni, które będę mogła poniszczyć. Zwykłych, tanich.*

Dawid pogładził się po podbródku, po czym stwierdził:

- *Wiem gdzie można kupić coś takiego.*

Kilkanaście minut później byli już w sportowym. Zza lady, przez cały sklep, krzyknął do niego sprzedawca:

- *Witam syna marnotrawnego! Nie planujesz powrotu na siłownię?*
- *Ćwiczę w domu, mam dobry plan treningowy.* - odbił Dawid, podchodząc do rozmówcy. - *Jestem po spodnie dla tej dziewczyny. Jakieś tanie i wygodne. Do ćwiczenia i biegania.*

Sprzedawca zaczął oglądać dziewczynę od dołu. Im wyżej wędrowały jego oczy, tym bardziej zdziwiona wydawała się jego twarz. Uśmiechnął się w stronę chłopaka.

- *Jaki kolor?* - zapytał z entuzjazmem.
- *Czarny, biały i niebieski, po dwie sztuki.* - odpowiedziała.

Sprzedawca zdjął bluzki z wystawy, po czym na moment poszedł na zaplecze.

- *Niebieskich mam tylko jedną parę* - stwierdził. - *Ostatnio podejrzenie szybko schodzą.*

Dawid wyciągnął portfel. Wyciągnął z niego kartę płatniczą. W zamyśleniu stuknął nią kilkakrotnie o blat.

- *Zapłacę za wszystkie, a po te jedne niebieskie wpadnę innego dnia.*
- *Nie ma sprawy, już pakuję te pięć par.*

Eliza zauważyła rozpinane bluzy wiszące nad butami sportowymi. Wszelkie rozmiary, wszelkie kolory, zaspokajające wszelkie gusta.

- *Jeszcze bluzy, te które wiszą tam w rogu.* - mówiąc pokazała palcem. - *Chcę je w tych samych kolorach, po jednej sztuce. I jedne z tych butów, czarne. Patrz Dawid, bluzki też są! Tutaj można kupić wszystko!*

Była oszołomiona. Pięciominutowa wizytacja uzupełniła wszystkie braki.

Dawid tak bardzo chciał otworzyć jej drzwi gdy wychodzili, że prawie upuścił przy tym zakupy. Sprzedawca wybuchnął śmiechem. Chłopak przyspieszył ewakuację, a gdy tylko byli na zewnątrz wytłumaczył jej jak zorganizuje w domu miejsce na jej rzeczy. Pół godziny zajęł im powrót do mieszkania. Kiedy Eliza rozpakowywała zakupy, on wyniósł na strych swoje ubrania zimowe. Zdobyta w ten sposób przestrzeń szafy i szuflad wystarczyła na ich nowe potrzeby.

- *Hej, Eliza. Za kilka godzin poznasz mojego najlepszego przyjaciela. Tego,*

który będzie z nami grał.

– *Najlepszego?* - podniosła brwi. - *Brzmi ciekawie. Wchodzę w to.*

Mówiąc to trzymała już klamkę drzwi od łazienki. Pół godziny później wyszła z niej, mając na sobie czarne, kupione tamtego dnia ubrania. Te białe, które miała na sobie wcześniej, odłożyła złożone do szafki, po czym usiadła na sofie. Dawid siedział na tym samym fotelu co zawsze. Przyglądał się dziewczynie ze zdziwieniem, odkąd pojawiła się na horyzoncie. Ona jego reakcję zobaczyła dopiero, gdy usiadła. Speszyła się, ścisnęła dłonie między kolanami i spuściła wzrok.

Dawid podniósł się, obszedł sofę i stanął za dziewczyną. Ona zamknęła oczy, zacisnęła mięśnie czoła, schyliła się lekko, napięła całe ciało. Czekwała. Po chwili poczuła jego dotyk. Powoli przejechał otwartą dłonią po jej włosach, poczynając od czubka głowy, kończąc na wysokości barków. Nie zrobił tego tak, jakby chciał jej sprawić przyjemność, lecz tak, jakby coś sprawdzał. Nachylił się nad nią, powąchał. Odsunął się i wrócił na swoje miejsce. Ona, słysząc jego kroki, otworzyła oczy. Chciała zobaczyć jego reakcję. On przystawił do ust kubek, ale ten był pusty. Przez moment milczał patrząc w jego dno.

Skierował wzrok na Elizę i nie okazując żadnych emocji powiedział:

– *Bardzo ładnie pachniesz.*

Przerażenie na dziewczęcej twarzy zmieniło się w niepewność. Chłopak odłożył naczynie, po czym dodał:

– *Nie jest to jednak zapach szamponu, płynu do kąpieli, czy żelu. To zapach twojego ciała. W dodatku masz suche włosy. Nie umyłaś się... Nie miałaś potrzeby.*

Założyła nogi na sofę i objęła je rękami. Głowę miała opuszczoną nisko, ale wzrok cały czas na Dawidzie. Młodzieniec doszedł do konkluzji:

– *Ty nie wydzielasz potu. Masz anhidrozę.*

Od razu zrozumiał, że się pomylił. Strach, niepewność, zakłopotanie, wszystkie emocje Elizy znikły. Teraz była tylko zdziwiona. Mówiąc to, Dawid był przekonany, że ją rozgryzł, ale teraz sam już nie wiedział co ma myśleć. Teraz to on był zakłopotany.

Potrząsnął głową, machnął ręką.

– *Nie ważne. Zanim przyjdzie Maciek muszę cię zapoznać z zasadami gier. Nie ma potrzeby, aby słuchał tego, co już wie.*

Spojrzał na zegarek w telefonie, po czym dodał:

– *Przyjdzie za pół godziny.*

Eliza przez moment jeszcze popatrzyła się na niego w bezruchu, po czym zdjęła nogi z sofy i założyła jedną na drugą. Wyprostowała plecy, poprawiła grzywkę.

– *No to zaczynaj.* - powiedziała.

– *No to zaczynam. Akcja gry Legend of Ages osadzona jest w czasach średniowiecza. Nie ma tam elektryczności, nie ma broni palnej. Siła gracza bierze się z dwóch źródeł: z jego poziomu, oraz ekwipunku. Aby nabić kolejny poziom, trzeba zdobyć określoną ilość punktów doświadczenia. Za*

zabijanie dzikich zwierząt, potworów, bandytów oraz za wykonywanie misji doświadczamy, natomiast za zabijanie graczy nie doświadczamy. Takie są podstawy. Nadążasz?

- *Tak... - odparła z niepewną miną.*
- *Teraz odrobinę o samej walce. Gracz posiada trzy źródła: życie, staminę i manę. Jeżeli punkty życia spadną do zera, gracz umiera. Brak punktów staminy kojarz ze zmęczeniem fizycznym, a brak many ze zmęczeniem psychicznym. Innymi słowy, staminę wyczerpują uniki, ataki fizyczne i bieganie, a manę rzucanie zaklęć. Są sposoby regeneracji tych źródeł, również podczas walki, ale o tym dowiesz się innym razem.*
- *Dawid... - wtrąciła zanim zdążył rozpocząć kolejne zdanie. Uśmiechnęła się lekko, przechyliła głowę. - Ty tu przygotowałeś referat, a przecież dobrze wiesz, że kilka godzin już spędziłam przy tej książeczce. – wskazała palcem na kompendium gry. - Doskonale wiem od czego jest mana. Powiedz mi lepiej, co z rankingiem. Zabijaniem potworów nie zdobędziemy pierwszego miejsca...*

Chłopak przytaknął, po czym wytłumaczył:

- *Od tego są walki na arenie. Dwuosobowa drużyna zapisuje się do kolejki i czeka, aż system wylosuje przeciwników. Przed pierwszą walką posiada się tysiąc dwieście punktów Elo. Za każdą wygraną walkę Elo rośnie, a za przegraną maleje. Jeżeli na arenie życie gracza spadnie do jednego punktu, jest on teleportowany na zewnątrz. Innymi słowy – nie można umrzeć podczas walk rankingowych.*
- *A poza walkami rankingowymi można? Gracze mogą atakować siebie nawzajem poza areną?*
- *W miastach gracze są nietykalni, ale poza murami jest inaczej. Będziemy się ukrywać. Skradać. Będziemy bardzo ostrożni.*

Dawid podniósł się z miejsca, wziął w ręce oba kubki, delikatnie zabrał Elizie łyżeczkę, którą się bawiła.

- *Maciek za moment będzie, więc zrobię już kawę. Czeka nas intensywny wieczór. Poleż i uporządkuj sobie informacje.*

Kilkanaście minut później zjawił się brakujący zawodnik. Wszedł bez pukania co, jak zauważyła Eliza, kompletnie nie zdziwiło Dawida. Zamknął za sobą drzwi i kiedy już miał witać się z przyjacielem, zobaczył ją. Oglądała go dokładnie, oceniając ubiór, posturę, twarz, jak naukowiec przyglądający się swoim szczeniom doświadczalnym, jak gdyby obiekt jego obserwacji miał zaraz zrobić coś istotnego. Maciek był wyższy od Dawida, ale był też od niego odrobinę grubszy. Jego włosy były czarne, o długości ośmiu milimetrów. Oczy miał zielone. Podobny do Dawida był tylko pod względem braku brody i wąsów. Ubrany był w szarą koszulę w kratkę. Gdyby stał tak jeszcze przez chwilę, zaczęło by się robić niezręcznie, przez kilka sekund nie mrugnął nawet okiem. Przemógł się więc. Zdjął buty, podszedł bliżej i przemówił:

- *To jest ta nasza kadra? Maciek, miło mi.* - mówiąc to uściśnął jej rękę.
- *Eliza.* - promieniowała szczęściem, jakby od lat marzyła o poznaniu kogoś takiego jak on.
- *Siadaj nie gadaj, mam informacje. Dużo informacji.* - wtrącił Dawid.

Kubki z kawą stały już na stoliku, w zasięgu ręki była mapa świata gry, książeczka. Wszystko było gotowe na rozpoczęcie posiedzenia. Żadne pytania zdążyły zostać wypowiedziane. Kiedy tylko Codeep zajął swój fotelik, został uświadomiony:

- *Przedwczoraj mnie odwiedzili. Było ich czterech. Zostawili mi tę walizkę.*

Dawid pokazał palcem na przedmiot leżący pod oknem. Począł, aż Maciek spojrzy w tamtą stronę, po czym mówił dalej:

- *Dostałem dwa kontrolery, mapę, całoroczną licencję dla dwóch osób. Dali mi wszystko, czego potrzebuję.*

Eliza patrzyła na Maćka wzrokiem podejrziwym, niedowierzającym wręcz. Ten, zachowując stoicki spokój zapytał:

- *Czego chcą w zamian?*

Dawid poprawił pozycję, w której siedział. Wyprostował plecy, ściągnął łopatki. Wziął w ręce kubek.

- *Jeżeli nie zdobędziemy pierwszego miejsca... - zrobił łyk kawy. - Zabiją mnie.*

Cała trójka miała poważne miny. Dziewczyna wodziła wzrokiem od jednego chłopaka, do drugiego. Maciek spojrział na nią, po czym wrócił wzrokiem do Dawida.

- *A ona? - zapytał.*
- *Jest w pełni przez nich opłacana. Będzie z nami grać.*

Nastąpiła cisza. Domownicy czekali na reakcję gościa. Ten przez krótką chwilę się zastanawiał, po czym skinął głową, jakby w myślach podjął jakąś decyzję. Przysunął fotelik bliżej stolika. Położył ręce na blacie i oznajmił:

- *No dobra. Ja gram healerem.*

Dawid podwinął rękawy i również przysunął swój fotelik. Wziął w ręce książeczkę, po czym stwierdził:

- *Tanka nie potrzebujemy, wystarczy robić uniki.*

Eliza skamieniała. Podniesione brwi, bardzo szeroko otwarte oczy, szczęka na podłodze. Zauważywszy jej reakcję, Dawid zaczął tłumaczyć:

- *W typowej grze MMORPG w skład pełnej ekipy wchodzi tank, healer i kilku dedeków. Wyobraź sobie walkę pięciu graczy z jednym przeciwnikiem. Najpierw podbiega tank. Ciężka zbroja, tarcza, hełm, twardziel. Jest bardzo wytrzymały i potrafi sprawić, aby przeciwnik atakował właśnie jego. Z tyłu stoi healer, który z bezpiecznej pozycji leczy każdego, kto tylko zostanie zraniony. Pozostali to dedecy, od DD, czyli damage dealer. Ich zadaniem jest zabicie wroga. Mieczem, łukiem, magią, czymkolwiek.*

- *W Legend of Ages trzeba mieć tanka, albo healera.* - dodał Maciek. - *Nie trzeba mieć obu. Zagramy w kompozycji składającej się z osoby leczącej,*

oraz dwóch dedeków.

Eliza odchyliła się lekko, związała ręce przed klatką piersiową. Spojrzała na Maćka i pełnym zdumienia tonem powiedziała:

- *Uwierzyłeś! Ba! Nawet nie zwątpiłeś! W tak nieprawdopodobną historię!*
- *Oczywiście, że uwierzyłem. - odbił bez namysłu. - Gdyby próbował mi wmówić, że jego matka zapłaciła mu za grę, wtedy bym nie uwierzył.*

Chłopacy roześmiali się głośno. Eliza westchnęła, jakby myślała „Jak mogłam myśleć, że ich zrozumiem. Jak mogłam być tak naiwna”.

- *Moja mama naprawdę nie akceptuje gier komputerowych. - wyjaśnił Dawid.*

Maciek zaczął się nagle śmiać jeszcze głośniej, jakby właśnie uświadomił sobie coś śmiesznego.

- *Ciekawe, jak zareaguje na wieść, że przez okrągły rok zamierzasz grać po dziesięć godzin dziennie. - powiedział, cały czas się śmiejąc. - Jeżeli się dowie, to ci faceci nie będą już nawet mieli kogo zabić.*

Tego dnia, podczas tej rozmowy, podjąć mieli masę bardzo istotnych decyzji i choć się na to nie zapowiadało, uzgodnili wszystko. Doszli do wniosku, że najsilniejszy duet do walk rankingowych to nekromanta i strzelec. Nekromanta zadawał obrażenia na dwa sposoby. Jego szkielety atakowały broniami w zwarcium, a on sam truł przeciwników. Mógł rzucić kłutwę, która sprawiała, że ataki zatruwające, podpalające oraz powodujące krwotok całkowicie penetrowały pancerz wroga. Większość obrażeń, jakie zadawał strzelec, brała się z ataków sprawiających, że ofiara zaczynała krwawić. Posiadał też strzały zarówno zatruwające, jak i podpalające. Innymi słowy, mając nekromantę w drużynie, strzelec stawał się nieporównywalnie najpotężniejszą klasą w całej grze. Pozostałe klasy to paladyn, mag, łotr, mnich, oraz barbarzyńca. Największą zaletą paladyna był jego ciężki pancerz. Jak stwierdził Codeep - „*Jeżeli naszym wrogiem będzie paladyn, to aby miał jakiegokolwiek szanse, jego partnerem musi być mnich, który potrafi zdjąć z tego paladyna kłutwę. W przeciwnym wypadku zwycięstwo mamy w kieszeni*”.

Ostatecznie uzgodnili, że Dawid zostanie strzelcem, Eliza nekromantą, a Maciek mnichem. Zgodzili się, że istnieją pewne trzyosobowe zestawienia klas, którym łatwiej będzie walczyć z potworami, ale na arenach to oni będą dominować.

Zdecydowali też, że ich pierwszy celem będzie zdobycie maksymalnego, czyli setnego poziomu. Co kilkanaście poziomów starać się będą wymienić ekwipunek na lepszy, aby móc sprostać coraz trudniejszym zadaniom. Zrobili nawet listę przedmiotów, począwszy od najważniejszych. Pierwszy był łuk strzelca, ponieważ on gwarantował szybkie i skuteczne przechodzenie misji. Następna na liście była szata mnicha, ponieważ był on jedynym z całej trójki, który walczył w zwarcium. To on miał największe szanse na ewentualną śmierć. Kolejne było berło nekromanty, zbroja strzelca i szata nekromanty. Na końcu były rękawice mnicha, od którego zależała siła jego ataków.

Godziny mijały, a decyzje zapadały jedna po drugiej. Maciek wydawał się być w pełni posłuszny poleceniom przyjaciela. Nie działało się tak dlatego, że był mu

podporządkowany, lecz dlatego że ich poglądy były tak zbieżne. Ich wspólna kariera w środowisku gier MMORPG zaczęła się lata temu. Już w pierwszym duecie jaki stworzyli Codeep objął rolę postaci leczącej. Nie ważne jak często zmieniali gry, on zawsze leczył, a Kirin zawsze wybierał postać będącą idealnym partnerem dla healera. Kiedy nie zależało im na wynikach, kiedy nie celowali w światowe rekordy i inne niesamowite osiągnięcia, Dawid nigdy nie grał łucznikami, lecz ostatnie kilka gier wymusiło na nim taki wybór. Jedyne pieniądze jakie kiedykolwiek zarobił pochodziły z jego pasji. Pisanie poradników, sprzedaż wirtualnych dóbr, ze wszystkiego potrafił wyciągnąć profit, lecz aby biznes się kręcił musiał podeprzeć swój autorytet pewnymi osiągnięciami w danej grze. Dlatego właśnie czasami grał postaciami, z którymi wcale się nie utożsamiał. Ostatecznie jednak, dopóki trzymali się razem, zawsze bawili się świetnie.

Spotkanie trwało pięć godzin. Eliza, choć przez cały ten czas wypowiedziała tylko kilka zdań, była wyczerpana. Z chłopakami było inaczej. Zakończyli spotkanie tylko dlatego, że dziewczynie zamykały się już oczy i zaczęła ziewać. Umówili się na następny dzień, aby dokładnie przestudiować mapę.

Mleko, płatki zbożowe i herbata miętowa wchodziły w skład śniadania, które konsumowane było podczas kolejnej, istotnej rozmowy między Elizą a Dawidem. Dziewczyna rozpoczęła temat już podczas nalewania mleka do miski:

- *Ustaliliśmy już, że będę tu mieszkać przez jakiś czas, więc moja ciekawość nie powinna cię dziwić. Odkąd się poznaliśmy minęło już kilka dni, a ja cały czas nie wiem, z czego się utrzymujesz.* - przekazała kartonik rozmówcy, który patrząc w miskę skwitował:
- *Mama mnie utrzymuje. Utrzymywała. Teraz Trunk to robi.*

Nie wymagało od niej nadzwyczajnej taktowności zauważenie, że temat chłopaka krępuje. Chciała jednak dowiedzieć się czegokolwiek.

- *Skoro tak dobrałeś słowa... Rozumiem, że los twojego ojca powinien być mi obojętny?*

Dawid popatrzył przez chwilę na łyżkę, westchnął, po czym odpowiedział:

- *Nie bardziej niż mój los jest obojętny jemu.*

Eliza zakończyła wywiad i wróciła do konsumpcji. Dawid widząc jej reakcję zrozumiał, że jeżeli ta rozmowa zakończy się w ten sposób, to minie długi czas, zanim dziewczyna odzyska ochotę na rozmawianie z nim. Odłożył łyżkę, po czym zaczął tłumaczyć:

- *Mój ojciec żyje, ale nie widziałem go odkąd skończyłem dwa lata. Mama pracuje za granicą i przysyła mi pieniądze, kontrolując moją edukację. Pieniądze i edukacja. Nic więcej. Nie interesują jej moje przyjaźnie, związki, marzenia. Wie o mnie prawie tak mało jak ojciec.*

Delikatny uśmiech na ustach dziewczyny dał Dawidowi do zrozumienia, że najwidoczniej była ona zadowolona z ilości otrzymanych informacji. Po skończonym posiłku poczekał na współlokatorkę, aby i po niej pozmywać. Podwijając rękawy stwierdził:

- *Ty przez ostatnie kilka dni też z nikim się nie kontaktowałaś... Twoja*

sytuacja jest pewnie gorsza od mojej.
Stała obok niego i odkładając płatki na półkę nad zlewem odpowiedziała:
– *Jest gorsza, ale mniej skomplikowana. Moi rodzice po prostu nie żyją.*